

## Praca na konkurs na bajkę terapeutyczną

Autor: Grażyna Nowak-Balcer

### Przesłanie terapeutyczne i odbiorca bajki

Bajka opowiada o kilkuletnim Tolku, który nie umie pogodzić się z odejściem „do nieba” ukochanego dziadka. W zrozumieniu i w oswojeniu się z tą trudną sytuacją pomagają chłopcu bliscy, wspomnienia i tajemniczy przedmiot - harmonijka. Wszystko to sprawia, że chłopiec uświadamia sobie, jakie miał wielkie szczęście, że poznał i mógł spędzić czas ze swoim dziadkiem.

Bajka skierowana jest zarówno do dzieci, którym trudno pogodzić się ze śmiercią bliskiej osoby, jak i do opiekunów, którym w pewien sposób podpowiada, jak rozmawiać z dziećmi o nieuniknionym etapie naszego ziemskiego życia, jakim niewątpliwie jest śmierć.

## Harmonijka

Małe miasteczka niewiele różnią się od siebie. Większość z nich mają mały rynek, wokół którego skupia się życie lokalnej społeczności. W takich miasteczkach wszyscy się znają, wszyscy wszystko o sobie wiedzą. I właśnie za ten brak anonimowości tak bardzo się je kocha, a czasem nienawidzi. Nie inaczej jest w Sejnach, niewielkim miasteczku położonym nad rzeką Marychą, niedaleko granicy z Litwą.

Tolek kochał Sejny, tu się urodził, tu miał rodzinę, przyjaciół, ale ostatnio to się zmieniło. Stało się to w dniu, kiedy jego dziadek Kazik, odszedł z tego świata – do nieba. Od tego dnia nic już nie było takie jak dawniej. Tolek całymi dniami siedział przy piecu i rozmyślał. Denerwowały go ciągle pytania o dziadka i przekazywane wyrazy współczucia. Może gdyby mieszkał w innym, większym mieście, byłoby inaczej. Nikt by go nie znał, o nic nie pytał, ale tu, w Sejnach, nie było to możliwe.

- Czy tak trudno zrozumieć, że nie chcę rozmawiać o dziadku! – wołał zasmucony chłopiec.

- Po prostu przyjaciołom, bliskim dziadka też jest bardzo smutno, że go już z nami nie ma. Mówiąc o nim chcą pocieszyć siebie i innych – babcia próbowała wyjaśnić. – Mnie jest lżej na sercu słysząc, że ludzie go dobrze wspominają – dodała. Jednak Tolek upierał się przy swoim - uważał, że lepiej jest nie mówić, że dziadek zmarł i udawać, że to się nie stało.

Pewnego dnia Tolek jak zwykle siedział przy piecu i rozmyślał.

- Pójdiesz do piekarni? – zapytała go babcia. Tolek już chciał powiedzieć, że on tylko z dziadkiem chodzi po chleb, że bez dziadka to już nie to samo, ale kiedy spojrzał na babcie, na jej zmartwioną twarz, szybko ugryzł się w język.

- Kupić coś jeszcze? – zapytał po chwili. Babcia odpowiedziała bez namysłu:

- Tylko chleb. Nie chcę byś się włóczył sam po mieście.

Tolek zrobił dziwną minę. Przecież miał już osiem lat, a babcia ciągle swoje ....

- Wiem, wiem, jesteś już duży, ale i duzi chłopcy powinni uważać na siebie – dodała babcia, jakby czytała w jego myślach. Po chwili wcisnęła mu do ręki pieniądze i torbę.

Kiedy wyszedł z piekarni, urwał kawałek chleba i włożył go do buzi.

- Parzy, ale pyszny! – pomyślał. Smak chleba przywołał wspomnienia. Dziadek zawsze urywał kawałek gorącej piętki i żuł ją w drodze do domu. „Tylko nie mów babci” – mawiał. Tolek się wtedy uśmiechał pod nosem. Wiedział przecież, że zjedzonej piętki chleba nie da się przecież nie zauważyć.

- Dobry chlebek, prawda? – usłyszał za plecami. To głos pana listonosza przewał rozmyślenia chłopca. Tolek nie zdążył odpowiedzieć, kiedy pan listonosz dodał:

- Składam ci wyrazy współczucia z powodu śmierci dziadka. Strasznie mi go brakuje. Lubiłem sobie z nim ucinać pogawędki, jak przynosiłem do was listy. A i herbatą poczęstował ... - westchnął i znikł za rogiem ze swoim rowerem.

- Dobrze, że sobie pojechał i nie muszę z nim rozmawiać o dziadku! – pomyślał Tolek. Po chwili chłopiec mijął sklep Pana Sebastiana. Przychodził tu z dziadkiem. Postanowił zerknąć tylko raz na te półki pełne gwoździ, śrubek, nakrętek. Dziadek zawsze znajdował dziwną śrubkę, a potem wymyślali, do czego może służyć. Nauczył też Tolka prawidłowego wkręcani i wykręcania śrubek, wbijania gwoździ, dobierania podkładek. Tolek pilnie się uczył, za co dostał od dziadka zestaw „Młodego majsterkowicza”.

- Co podać? – zapytał pan Sebastian. – Może śrubki? Twój dziadek zwierzył mi się, że marzy o zrobieniu z nich robota – dodał. Chłopcu na samą myśl o robocie zaświeciły się oczy. Wyobraził go sobie z wielkimi oczami zrobionymi z dużych śrubek i palcami złożonymi z małych.

- Żeby pan Sebastian wiedział, jak bardzo chciałby zrobić z dziadkiem tego robota, ale to już przecież nie jest możliwe – pomyślał i posmutniał. Zdołał tylko wydusić z siebie:

- Innym razem – i wyszedł ze sklepu, by się nie popłakać. Wtedy zauważył Zieloną Panią. Wychodziła z warzywniaka.

- Ciekawe, dlaczego ją tak nazywają? Może dlatego, że mieszka w najbardziej zielonej części naszego miasteczka? – zastanawiał się chłopiec. Dziadek miał mu kiedyś o tym opowiedzieć, ale nie zdążył.

- Tolku! – zawołała Zielona Pani. - Dobrze, że cię widzę. Przyjdź do mnie po sweter dziadka! Mówiłam o tym twojej babci, ale chyba zapomniała. – Chyba Tolek zrobił dziwną minę, bo dodała: - Zostawił go u mnie, kiedy szedł na grzyby. To był taki upalny dzień. Miał go zabrać w drodze powrotnej, ale pewnie zapomniał, a potem ...

Wiedział, co chciała powiedzieć, ale nie chciał usłyszeć kolejny raz słowa „umarł”. Obrócił się więc na pięcie i bez słowa pobiegł przed siebie. Biegł bardzo szybko, a po jego policzkach płynęły łzy. Z daleka zauważył babcię czekającą na niego przy bramie kamienicy. Wydawała się być zatroskana, ale uśmiechnęła się na jego widok.

- Co tak długo? – zawołała z daleka. – Zaczynałam się niepokoić.

- Bo... - Tolek próbował wyjaśnić, ale babcia wtrąciła. – Wiesz, zapomniałam o czymś. Dziadek zostawił swój sweter u Zielonej Pani. Pójdiesz po niego?

Tolek już chciał zapytać, po co babci ten sweter, ale babcia dodała:

- Wiesz, to taka pamiątka po nim. Będę miała wrażenie, że on wciąż ze mną jest.

Tolek nie dyskutował, tylko machnął głową, co oznaczało, że oczywiście pójdzie. Dał jeszcze babci torbę z chlebem. Babcia zajrzała do środka i uśmiechnęła się na widok urwanej skórki. Po chwili chłopiec znikł za rogiem.

Zaledwie kilka budynków dalej stał dom otoczony pędami winorośli. Z jednej strony domu był ogród, a na jego tyłach sad. Rośliny zakrywały prawie cały dom. Zadzwoił do furtki. Po chwili w drzwiach pojawiła się Zielona Pani.

- To ty chłopcze, tak szybko przyszedłeś! – dodała z uśmiechem. - Wejdz proszę do środka – dodała. Tolek już miał powiedzieć, że nie będzie wchodził, ale uznał, że byłoby to niegrzeczne.

- Napijesz się kompotu z jabłek z mojego sadu?

- Nie, dziękuję – odparł chłopiec. Chciał jeszcze dodać, że przeprasza za swoje zachowanie, że chwilę wcześniej uciekł bez słowa, ale Zielona Pani wtrąciła, jakby czytała w jego myślach:

- Rozumiem wszystko. Ja też straciłam kiedyś dziadka. Miałam pewnie wtedy tyle lat, co ty teraz. Miałam wspaniałego dziadka. Nauczył mnie tylu ciekawych rzeczy. Wiesz, jak o nim mówię, to mam wrażenie, że on cały czas ze mną jest. - Po chwili dodała: - Zaczekaj chwilę. Pójdę do drugiego pokoju po sweter.

Tolek rozejrzał się po pokoju. Na jednej ze ścian wisiał ogromny zegar. Jego głośne tik-tak, tik-tak roznosiło się po całym domu. Na drugiej wisiały zdjęcia.

- Wiesz, kto jest na tej fotografii? – zapytała Zielona Pani, kiedy wróciła ze swetrem dziadka.

- To mój dziadek z babcią – popatrzyła na zdjęcie z sentymentem i czułością. – Bardzo ich kochałam. A ten młody gentelman stojący obok dziewczyny z warkoczami to twój dziadek – dodała wskazując na fotografię stojącą na komodzie.

- Mój dziadek! – zawołał z niedowierzaniem Tolek, jakby miał wrażenie, że dziadek był zawsze dziadkiem, a nie młodzieńcem z mnóstwem marzeń w głowie.

- Tak. To twój dziadek – Zielona Pani uśmiechnęła się. Był bardzo przystojny. Wszystkie dziewczyny się za nim oglądały. I taki wysportowany i ocytany – wspominała. Po chwili podała mu sweter dziadka. Pachniał tytoniem. Tak, dziadek lubił pykać fajkę, mimo że wszyscy go upominali, by z tym skończył, ale dziadek i tak robił swoje. Tolek już miał wychodzić, kiedy wyczuł coś w kieszeni swetra – twarde, małe zawiniątko.

- Harmonijka dziadka! Szukał jej ostatnio – zawołał podekscytowany chłopiec. - Myślał, że ją zgubił!

Zielona Pani pokiwała głową.

- Rozweselał swoją muzyką nas wszystkich – westchnęła. Miała racje. Tolek dobrze pamiętał, jak grywał mu do snu i kiedy przyszli sąsiedzi w odwiedziny, a zwłaszcza, kiedy zjeżdżała się cała rodzina z okazji świąt, albo innych uroczystości rodzinnych. Na swoich ostatnich urodzinach też grał i opowiadał kawały. Wszyscy się wtedy śmiali i było bardzo wesoło. Tolek pamięta 95-te urodziny dziadka. Wtedy mama powiedziała całej rodzinie, że Tolek będzie miał siostrzyczkę. – Urodzi się w grudniu, może na Boże Narodzenie” - doprecyzowała.

- Jak to siostrzyczkę! Po co ona komu? – zapytał Tolek. Wtedy dziadek wziął go na kolana i zagrał na harmonijce,

- To radosna pieśń na cześć wnusi, która się wkrótce urodzi – oznajmił wtedy dziadek. – Tak się cieszę, wkrótce będę dwoje wnucząt - dodał i potarosił Tolka po włosach. To było cudowne uczucie.

- Muszę wracać. Babcia się pewnie niepokoi – wtrącił po chwili chłopiec.

- Oczywiście. Pozdrów ją ode mnie i odwiedźcie mnie czasem – dodała Zielona Pani. – Zrobię szarlotkę z moich jabłek, opowiem ci o dziadku, który był moim prawdziwym przyjacielem. Takim na dobre i na złe.

Tolek podziękował i wyszedł ze swetrem i harmonijką w dłoni.

Szedł różnym krokiem. Minał zwalony pień drzewa, na którym często siadywał z dziadkiem. Poszedł dalej, ale myśl o dziadku, z którym odpoczywał na tym właśnie pniu, nie dawała mu spokoju.

- Posiedzę tam tylko chwilę – zdecydował i wrócił w znajome miejsce. Chciał tylko pozbierać myśli, które piętrzyły się w głowie. Nagle coś chrupnęło, jakby sucha gałąź upadła na ziemię. Rozejrzał się dookoła. Liście drzew bawiły się z wiatrem, mieniły w słońcu, jakby chciały pobawić się z nim w chowanego. Myślami wrócił do chwil, kiedy siadywał tu z dziadkiem i razem słuchali śpiewu ptaków. Dziadek wyjmował wtedy harmonijkę i dołączał się po ptasiego chóru. Na początku śpiew ptaków milkł, ale po chwili wracał z całą swoją mocą. Tolek też umiał grać na harmonijce, dziadek go nauczył, ale robił to bardzo rzadko. Często dziadek go zachęcał, by grał, ale Tolek pozostawał nieugięty: „potem”, „nie chce mi się” - odpowiadał dziadkowi. Teraz, w tej jednej chwili próbował sobie przypomnieć wszystko, czego uczył go dziadek; jak układać usta podczas gry, jak wdmuchiwać powietrze, by harmonijka zagrała melodię. Przyłożył harmonijkę do ust i wypchnął powietrze. Harmonijka wydała dźwięki. Nie brzmiało to zbyt dobrze, ale się nie poddawał. Dmuchał kolejny raz i kolejny. I wtedy, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, popłynęła melodia dziadka. Tak samo, jak wtedy, ptaki zamilkły. Po chwili jednak dołączyły do melodii wypływającej z harmonijki swój ptasi śpiew. Słyszał wyraźnie sójki, sikorki i melodyjne „kra, kra” kruka, znanego ze swojego krakania w całej okolicy. W tej jednej chwili miał wrażenie, że to nie on gra, tylko dziadek – w tej jednej chwili nie był już pewien niczego. Nagle usłyszał kościelne dzwony.

- Ale się zasiedziałem! Babcia się pewnie niepokoi! - Tolek zerwał się na równe nogi. Jedną ręką mocno ścisnął harmonijkę, sweter zarzucił sobie na plecy - wciąż pachniał tytoniem. Biegł, ile sił w nogach. Już z daleka zobaczył stojącą przy schodach, zatroskaną babcię.

- Od dziś będę codziennie grał ci na harmonijce – zawołał chłopiec i wpadł jej w ramiona.

- Dziadek mi dziś powiedział, że moje granie go uspokaja!

- Ach tak! - Babcia uśmiechnęła się.

Tego dnia Tolek zrozumiał, że jego ukochany dziadek wciąż żyje w uśmiechu pana listonosza, wspomnieniach pana Sebastiana, dobrym słowie Zielonej Pani, w oczach babci, w dźwiękach harmonijki, a może nawet w robocie ze śrubek, którego kiedyś zrobi ze swoją małą siostrzyczką – bo ludzie dotąd żyją, dopóki się o nich pamięta i ich dobrze wspomina. A to przecież nie ktoś inny, tylko on - Tolek, miał to wielkie szczęście poznać dziadka i przeżyć z nim mnóstwo cudownych chwil w małym miasteczku o magicznie brzmiącej nazwie Sejny.

- KONIEC -